

Dzień Babek, Dzień Kobiet

Tytuł dzisiejszego odcinka jest nieprzypadkowy. Marzec – to ten miesiąc, który wyjął grosik srebrny... Większość z kobiet – „babą” nazwana kiedyś była, lub będzie. I tak jak słowo „wiedźma” w ustach niektórych nabrało pejoratywnego znaczenia, tak samo obraźliwe wydawać by się mogło słowo „baba”. Przypominam zatem : „wiedźma” to kobieta, która dużo wie, a „baba” to ta, która zajmowała się babieniem – przyjmowała porody.

Zapraszam do wysłuchania nowego odcinka podcastu „Książka z szafy”, w którym złożę ukłon w stronę akuserek, wcześniej zwanych babami. A większość informacji znalazłam w książkach z zasobów Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Przemyślu z filiami w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku. Baśka Bak, zaczynamy...

Moje zainteresowanie tematem, ściśle wiąże się z lekturą książki Sabiny Jakubowskiej pt. „Akuszerki”. Sabina Jakubowska – magister archeologii, dr nauk humanistycznych, certyfikowana doula, nauczycielka i mama – na 700 stronach snuła opowieść o kobietach z XIX i XX wieku. Postaciach szczególnych, babkach i wykwalifikowanych akuszerkach, które wyjątkową troską otaczały kobiety i ich nowonarodzone dzieci. Powieść należy do tych, które wciągają od pierwszej strony, wzbudzają emocje, wyłuszczają z zakamarków pamięci zasłyszane historie, powodują nagłe zaczerwienienie oczu i poczucie więzi z kobietami z przeszłości. I nie jest tak, że wszystko jest piękne i uładzone – bieda jest biedą, zabobon zabobonem, brud jest brudem, fizjologia fizjologią, przemoc przemocą. I uczucia niezmiennie – strach, wstręt, rozpacz i miłość. Powieść Jakubowskiej nie mogła być inna, jeśli osadzona jest w historii Polski i polskiej wsi, przypomniane są autentyczne osoby i ich osobiste przeżycia.

To zanurzenie w przeszłości, związanie tradycji, obrzędów, zabobonów ze współczesną psychologią i medycyną, daje czytelnikowi poczucie dumy z własnych korzeni i wzbudza szacunek do przodków, które uczyły jak witać nowe życie, wspierały również w momencie straty. Przypomina te starsze, doświadczone kobiety, które mówiły też: ucz się, żebyś nie musiała kiedyś prosić.

Kobiety pomagały sobie przy porodach od tysiącleci. Te, które nabyły szczególnych umiejętności, miały intuicję, wykorzystywały wiedzę z obserwacji, doświadczenia, obdarzone były szacunkiem społeczności, pełniły funkcję bab, babek, dzieciobiorek. Należy również zaznaczyć, że śmiertelność wśród dzieci i położnic była duża i to nie tylko w środowisku wiejskim. O ile wykształceni medycy mogli stosować znane i wypracowane procedury dla ratowania rodzącej kobiety i dziecka, to babki bazowały głównie na intuicji, wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie oraz działaniach z pozoru nieistotnych, ale wzmacniających psychikę rodzącej. Stąd obecność przy porodzie kobiet z rodziny, wspólny śpiew, modlitwa. Babki-zielarki zalecały nasiadówki, spacer, pozwalały rodzącej kobiecie ułożyć ciało w dogodnej pozycji. To rozpuszczanie włosów, rozwiązywanie, rozplatanie, wyciąganie spinek, agrafek, czy przechodzenie przez obręcz beczki, miały moc prawie magiczną – położnica miała się rozluźnić, otworzyć i uwierzyć w sens pewnych działań, a przez to zyskać odpowiednie siły. Babiąca zalecała załagodzenie wszystkich waśni rodzinnych i sąsiedzkich, dzięki czemu poród miał przebiec pomyślnie. Babka miała posłuch również u mężczyzn. Mogła pozwolić partnerowi uczestniczyć w porodzie, jeśli jego obecność poprawiała samopoczucie rodzącej. Mogła również w bezceremonialny sposób nakazać mężczyźnie wstrzemięźliwość – przynajmniej do kościelnej ceremonii wyvodu. Babka była tą, która po raz pierwszy kąpała dziecko. Do wody zalecała wrzucenie pieniędzy na szczęście i dodanie odpowiednich ziół, mogących według tradycji przynieść urodę dziewczynce, a chłopakowi siłę. W rzeczywistości zioła te miały działanie antyseptyczne, zabijały lub zapobiegały rozwojowi mikroorganizmów. Babka oznajmiała płęć dziecka, a niejednokrotnie chrzczyła, będąc jednocześnie chrzestną – kumą. W ten sposób wiązała się

z większością rodzin w okolicznych miejscowościach. Za wykonaną pracę dostawała wynagrodzenie – pieniądze lub zapłatę w naturze (płody rolne). Należałoby się zastanowić, czy była to posługa, czy jednak praca. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że jedno i drugie. Baba-zielarka stawiała się o każdej porze dnia i nocy, służyła każdej kobiecie bez względu na jej stan majątkowy. Wspierała fizycznie i psychicznie, korzystając z wiedzy, którą nabyła w ciągu życia. Z drugiej strony na babienie należy spojrzeć jako pracę zarobkową. W ówczesnych czasach niewiele wiejskich kobiet mogło utrzymywać rodzinę z pracy innej niż na roli.

Należy powiedzieć, że porody obciążone były dużym ryzykiem. Zdarzały się, tak jak współcześnie, porody ciężkie, z którymi babki nie były w stanie sobie poradzić. Niestety brakowało im podstawowej, medycznej wiedzy o budowie anatomicznej kobiety oraz nieprzestrzeganie higieny. Nie pomagały gusła i zabobony. Śmiertelność w takich wypadkach była duża.

Wraz z rozwojem wiedzy medycznej, zauważono potrzebę wyedukowania kobiet trudniących się przyjmowaniem porodów. Dawało to większą szansę na przeżycie wielu noworodkom i ich matkom.

Szkoły dla akuszerki pojawiły się na ziemiach polskich pod koniec XVIII wieku. Powstawały na wzór placówek francuskich. Accoucher znaczy układać do porodu; kłaść się do porodu; rodzić ; pomagać rodzić. Akuszerka to kobieta położna.

W połowie XIX wieku akuszerii uczono w pięciu najważniejszych ośrodkach : Lwowie, Poznaniu, Krakowie, Warszawie i Wilnie. Część kursów opłacana była przez właścicieli ziemskich, samorządy miejskie i skarb państwa.

Początki funkcjonowania szkół położniczych na ziemiach polskich były trudne. Dziwnym może wydawać się fakt, że uczennice nie zgłaszały do nich z własnej woli. Władze musiały wydawać stosowne nakazy. Kłopotem było też to, że absolwentki po powrocie do rodzinnych miejscowości spotykały się z podejrzliwością ze strony rodzających i ich rodzin. Musiało upłynąć trochę czasu, zanim społeczeństwo zrozumiało, że można połączyć wiedzę medyczną z pewnymi elementami kultury ludowej.

Wykwalifikowaną akuszerką mogła zostać kobieta zamężna, która sama już rodziła. Mogła to być również wdowa. Położna powinna sama wybrać sobie zawód, być silna, odpowiedniego – średniego wzrostu, wytrwała, odważna, mieć szczupłe ręce, bez chorób skórnych, długie i cienkie palce, z krótkimi opiłowanymi paznokciami. Oprócz tego musiała wykazać się odpowiednimi cechami charakteru i pojętnością – powinna być piśmienna.

Zajęcia w szkole położniczych prowadzili praktykujący medycy. Na początku uczennice poznawały podstawy medycyny. Anatomii uczyły się ćwicząc na woskowych lub drewnianych fantomach. Ich obowiązkiem było prowadzenie notatek oraz korzystanie z podręczników. Po pewnym czasie mogły pełnić dyżury w szpitalach i pod nadzorem nadpołożnych przyjmować porody.

Na zakończenie szkoły adeptki zdawały egzamin i składały przyrzeczenie, że będą udzielać wsparcia każdej kobiecie, pomagać w czasie ciąży, w trakcie porodu, nieść pomoc noworodkowi. Po powrocie do rodzinnej miejscowości akuszerki miały zgłosić się do lekarza praktykującego na danym terenie. To w jego obecności zdawały okresowe egzaminy, zobowiązane była również do uczestnictwa w szkoleniach uzupełniających wiedzę.

Wezwana do porodu akuszerka musiała zabierać do odpowiedni zestaw narzędzi, o których jakość i ilość musiała sama zadbać. Były to między innymi nożyczki, tasiemki do zaciśnięcia pępowiny, gumowe prześcieradła, odpowiednie zioła i środki odkażające. Do obowiązków położnej należało prowadzenie rejestru urodzeń oraz kontrolowanie osób z chorobami wenerycznymi. Akuszerki

musiały radzić sobie również z komplikacjami porodowymi, a w razie potrzeby wzywać na pomoc położnika. Za niewzwanie lekarza w trudnych przypadkach, albo pomoc w usunięciu ciąży akuszerki mogły być sądzone. Kary przewidywano również za zły stan narzędzi lub ich brak.

Połączenie wyuczonych procedur medycznych z niektórymi stosowanymi w medycynie ludowej dawały w tamtych czasach dobre rezultaty. Umiejętne wykonywanie czynności położnicze ocaliły życie niejednej kobiety i dziecka.

W tym miejscu należałoby wrócić do powieści Sabiny Jakubowskiej. Jedną z tych pierwszych wykształconych akuszerki była prababka autorki – Anna Czernecka. Jakubowska odtworzyła jej historię i napisała życiorysy wymyślonych postaci na podstawie rodzinnych legend, anegdot, kilku zdjęć, drobiazgów akuszerskich, zeszytu ze szkoły położniczych w Krakowie datowanego na 1886 rok oraz śladów w dokumentach. Z ksiąg chrztów z podkrakowskich Jadownik, rodzinnej wsi autorki wynika, że Anna Czernecka przyjęła na świat ponad 2000 dzieci. W międzyczasie urodziła ośmioro swoich, sześcioro z nich pochowała. Przeżyła różne zawieruchy historii, w tym dwie wojny światowe. Chodziła do porodów, do każdej kobiety, o każdej porze roku, każdej porze dnia i nocy, do różnych miejscowości. Służyła swoją wiedzą i umiejętnościami, nawet w najtrudniejszych chwilach swojego życia. Dzięki temu, nikt nie miał jej za złe, gdy zachowanie niektórych kwitowała : *Koło szyje breweryje, koło dupy strzępy.*

Wysłuchaliście podcastu „Książka z Szafy”, którego odcinki powstają na podstawie książek i artykułów z czasopism dostępnych w zasobach Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Przemyślu z filiami w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku. Tym razem były to:

1. **Akuszerki** / Sabina Jakubowska. - Warszawa : Grupa Wydawnicza Relacja, [2022]. GK 54750 Przeworsk
2. **3 pory życia : tradycje i obrzędy rodzinne ziemi przemyskiej** / Małgorzata Dziura. - Przemyśl : Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyślu, 2022. GP 117491 Przemyśl
3. **Chamstwo** / Kacper Pobłocki. - Wydanie I. - Wołowiec : Wydawnictwo Czarne, 2021. GP 116179 Przemyśl
4. **Krakowskie. Cz. 2** / Oskar Kolberg ; [wyd. pod opieką nauk. Polskiej Akademii Nauk ; kom. red. Julian Krzyżanowski] ; Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. - Kraków : Polskie Wydawnictwo Muzyczne ; Warszawa : Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1962. GL 6926 Lubaczów, GP 55777 Przemyśl, GK 6763 Przeworsk
5. **Kaliskie** / Oskar Kolberg ; [wyd. pod opieką nauk. Polskiej Akademii Nauk ; przew. kom. red. Julian Krzyżanowski] ; Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. - Kraków : Polskie Wydawnictwo Muzyczne ; Warszawa : Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1964. GP 54480 Przemyśl
6. **Przemyskie** / Oskar Kolberg ; [wyd. pod opieką nauk. Polskiej Akademii Nauk ; kom. red. Julian Krzyżanowski i in.] ; Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. - Kraków : Polskie Wydawnictwo Muzyczne ; Warszawa : Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1964. GL 8629 Lubaczów, GP 9304 Przemyśl, GP 44251 Przemyśl, GP 49030 Przemyśl, GP 46356 Przemyśl, GK 8071 Przeworsk
7. **Kujawy. Cz. 1** / Oskar Kolberg ; [wyd. pod opieką nauk. Polskiej Akademii Nauk ; kom. red. Julian Krzyżanowski i in.] ; Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. - Wyd. 3, wyd. 2 fotooffs. - Kraków : Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1978. GP 72392 Przemyśl
8. **Akuszerka na ziemiach polskich w świetle przepisów oraz literatury medycznej z końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku** / Hanna Kurowska // Studia Zachodnie. - [T.] 17 (2015), s. 219-238 [dostęp on-line]

9. **By w stosownym wieku były – wymagania stawiane pierwszym adeptkom sztuki połoźniczej** / Małgorzata Stawiak-Ososińska // Edukacja Dorosłych. – 2017, nr 1, s. 147-153 [dostęp on-line]

Dziękuję, Baśka Bak